Dzisiaj 6 stron

Wydanie poranne

Cena 10 groszy

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chełmikowski za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu św. Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochowski

Nr. 560

Poznań, niedziela dnia 17 grudnia 1933

Rok XXVIII

Dwa trupy w mieszkaniu sędziwego kapitalisty

Sędziwy kapitalista siedział martwy przy stole a jego gospodyni leżała bez życia na łóżku

Przerażającego odkrycia dokonano w sobotę wieczorem w Poznaniu w mieszkaniu kapitalisty Henryka Krzyszkowskiego przy ul. Szyperskiej 20. We wspomnianym domu zajmował czteropokojowe mieszkanie 65-letni właściciel kamienic Henryk Krzyszkowski a gospodarstwo domowe prowadziła mu czterdziestokilkoletnia głuchoniema gospodyni Stanisława Stepkówna.

W ciągu soboty wszelkie pukania do mieszkania Krzyszkowskiego były bezowocne. Nie widziano też domowników. Gdy podejrzany ten stan przeciągnął się do popołudnia, sąsiedzi przywołali policję z IV komisarjatu. Przemocą otwarto drzwi a oczom przybyłych przedstawił się przerażający widok. W jednym pokoju siedział przy stole martwy Henryk Krzyszkowski a w pokoju obok leżała na łóżku jego gospodyni Stanisława Stepkówna z słabemi oznakami życia.

Przywołany lekarz Pogotowia (tel. 55-55) stwierdził zgon śp. Krzyszkowskiego wskutek zaczadzenia gazem. Śmierć jego nastąpiła już przed kilku godzinami. Stepkównę, po udzieleniu pomocy doraźnej, przewieziono do szpitala miejskiego w stanie bardzo ciężkim. Ze względu na to, że Stepkówna jest głuchoniema i narazie bardzo słaba, nie można wyjaśnić okoliczności tragicznego wypadku.

Zwłoki Krzyszkowskiego przewieziono do zakładu medycyny sądowej. (kl)

Idylla wyborcza w Kościanie

Kilka psychjatrycznych typów wyborczych.

Mrozy

Łódź. (PAT.) Ostatnie mrozy spowodowały w okolicy Łodzi kilka wypadków śmiertelnych.

Moskwa. (PAT.) Wczoraj w Moskwie zanotowano temperaturę minus 33 st.

Berlin. (PAT.) Wskutek panujących mrozów w zachodnich Niemczech Ren zamarzł na przestrzeni 5 kilometrów.

Spalił się od papierosa

Nowy Jork. (PAT.) Pisarz amerykański, Vance spalił się żywcem we własnem mieszkaniu.

Vance zasnął, paląc papierosa. Jak przypuszczają, było to przyczyną pożaru.

Zasądzenie oszusta

Warszawa. (PAT.) Wczoraj w sądzie okręgowym zapadł wyrok w sprawie Kazimierza Popink - Jagiełły, oskarżonego o to, że, posługując się sfałszowaną plenipotencją, sprzedał część terenów w Brazylji, należących do spadkobierców po śp. Rymkiewiczu.

Popink - Jagiełło skazany został na 3 lata więzienia i 6 lat pozbawienia praw obywatelskich.

„Ostatnie słowo" Dymitrowa

Prokuratorzy usiłują ratować poderwany przez obrońców swój autorytet

Lipsk. (PAT.) Wbrew oczekiwaniom wczoraj po południu zgłosił się do głosu prokurator Parisius, który w dodatkowem przemówieniu usiłuje ratować poderwany przez obrońców prestiż. Atakuje on przeważnie wywody dr. Seiferta i w całej pełni podtrzymuje swój pierwotny wniosek, że Lubbe czynem swym chciał zaprotestować przeciwko obowiązującemu porządkowi publicznemu a masy robotnicze wezwać do zbrojnego przewrotu. Wobec tego kara śmierci będzie jedynym słusznym wymiarem sprawiedliwości.

Niemal tej samej treści wygłasza następnie przemówienie nadprokurator Werner.

Po uzupełniających wyjaśnieniach obrońców przewodniczący zadaje wśród napięcia całej publiczności następnie historyczne pytania:

Przewodniczący: — Marinus van der Lubbe, czy ma pan coś do powiedzenia?

Lubbe. — Nie, rezygnuję z ostatniego słowa.

Przewodniczący: — A oskarżony Torgler?

Torgler: — Chcę przemawiać dopiero po Bułgarach.

Przewodniczący po chwilowym namyśle: — Dobrze.

— Dymitrow, pan będzie przemawiał?

Dymitrow z radością: — Rzecz jasna, chcę się wypowiedzieć.

Przewodniczący: — Więc proszę.

Wśród niezwykłej ciszy Dymitrow zaczyna swoje, zakrojone na kilka godzin, przemówienie, przechodząc odrazu do ofensywy. Padają słowa ostre krytyki. Przedmiotem gwałtownych zaczepek są przedewszystkiem oskarżyciele, pod adresem których Dymitrow ma najwięcej żalu.

Zemsta wzgardzonego adoratora

Widownią potwornej zemsty była w sobotę wieczorem ulica Pocztowa.

Zatrudniona w firmie „Zendliner" na Pocztowej 5 — 27-letnia Żydówka Bela Napchan, mieszkająca na Chwaliszewie 70, opuszczała po zamknięciu składu, aby udać się do domu. Na ulicy spotkała niejakiego Henryka Trąbkę (ul. Żydowska 32), który od dawna prześladowa Belę zalotami, które pozostały jednak bez wzajemności. Wzgardzony adorator powziął piekielną zemstę. Trąbka obla Belę Napchan większą ilością kwasu solnego, szpecąc jej całą twarz.

Ofiarę okrutnej zemsty opatrzono na stacji Pogotowia Lek. (55-55). Lekarz stwierdził poparzenia trzeciego stopnia. Ze względu na obawę utraty oka, Belę Napchan przewieziono do Uniwersyteckiej Kliniki Ocznej w stanie groźnym. (kl)

Rzadki w sądownictwie wypadek

Warszawa. (Tel. wł.) Rzadki w sądownictwie wypadek zaszedł w stołecznym sądzie okręgowym.

Z powodu odbywającego się procesu kupca Kleina o przemyt sąd, aby nie powodować odroczenia procesu, wobec nadesłania przez oskarżonego Kleina świadectwa lekarskiego, że nie może się stawić na rozprawę wskutek choroby, udał się w pełnym składzie do mieszkania oskarżonego, gdzie po zbadaniu oskarżonego przez lekarza odbyła się część rozprawy, mianowicie jego przesłuchanie. (w)

Pożar na poczcie

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj przed południem wszystkie oddziały warszawskiej straży pożarnej zaalarmowane zostały wiadomością o wybuchu pożaru w gmachu poczty głównej. Ogień wybuchł w kotłowni, gdzie zapaliła się makulatura. Ogień ugaszono w ciągu 5 minut. (w)

Kobieta sołtysem

Warszawa. (Tel. wł.) W gminie Konstancin pod Warszawą na stanowisko sołtysa obrano właścicielkę jednej z większych willi w tej miejscowości p. Zofję Müllerównę. Jest to pierwszy wypadek objęcia stanowiska sołtysa przez kobietę. Wczoraj p. Z. Müllerówna złożyła przysięgę przed starostą miejscowym.

Obniżka stopy procentowej w P. K. O.

Warszawa. (Tel. wł.) W dniu 16 odbyło się pod przewodnictwem prezesa P. K. O. Crubera posiedzenie rady zawiadowczej, na którym postanowiono obniżyć od dnia 1 stycznia stopę procentową, stosowaną przez P. K. O. przy zakupie weksli o jeden procent, to jest od 5 i pół procent w stosunku rocznym, oraz uchwalono dolną granicę przy skupie akceptów na 6 proc. w stosunku rocznym. Uchwalono obniżyć od 1 stycznia stopę procentową od udzielanych pożyczek lombardowych o jeden proce. w stosunku rocznym, zostaje ona ustalona 1) od pożyczek na zastaw papierów państwowych na 7 proc., 2) od pozostałych pożyczek na 8 proc. (w)

Sznurek z szubienicy Malisza

Warszawa. (Tel. wł.) Do niejakiej Karoliny Grzegrzulki zgłosił się jej znajomy Bolesław Miszczak i oświadczył, że przyjechał z Krakowa, gdzie pracował w więziennictwie. Nadmienił jej dyskretnie, że posiada kawałek sznura, na którym wieszano Malisza. Sznur ten miał odciąć Miszczak po egzekucji. Grzegrzulka zaproponowała mu kupno tego talizmanu, z czego Miszczak skwapliwie skorzystał, wymieniając kwotę 100 zł. Stanęło na 50 zł. Wieczorem Grzegrzulka pochwaliła się mężowi, który wiadomość przyjął niechętnie i zaczął się dopytywać czy Miszczak istotnie był w Krakowie, a gdy się okazało, że nie opuszczał stolicy, zażądał od niego zwrotu 50 zł, a gdy ten odmówił oddał oszusta w ręce policji. (w)

Wielki pożar na statku

Nowy Jork. (PAT.) **Na statku amerykańskim „Ellen Marshall", znajdującym się u wybrzeży Nowej Szkocji wybuchł wielki pożar. — Załoga opuściła statek. Dotychczas brak wiadomości o losie 22 ludzi. Parowiec „Larskruse" uratował 4 osoby.**

Święto Jugosłowiańskie w Poznaniu

15-lecie zjednoczenia Jugosławji — Dekoracja za służonych działaczy

Wczoraj wieczorem staraniem Stowarzyszenia Polsko-Jugosłowiańskiego w Poznaniu odbyło się w Teatrze Polskim pod protektoratem Branka Lazarevića, posła pełnomocnego i ministra nadzwyczajnego Królestwa Jugosławji, galowe przedstawienie dla uczczenia święta zjednoczenia Jugosławji i urodzin J. K. M. króla Aleksandra I.

Teatr był wyprzedany do ostatniego miejsca. W kasie zabrakło biletów już w piątek po południu. Musiano zarządzić dostawienie całego szeregu krzeseł, a mimo to wiele osób nie zdołało zdobyć nawet najskromniejszego miejsca.

W lożach proscenjowych zajęli miejsca przedstawiciele władz i urzędów państwowych i samorządowych z pp. gen. Frankiem, prezydentem Ratajskim, starostą krajowym Begalem i prezesem Kornickim na czele. W W krzesłach widniały bardzo licznie stroje wieczorowe. Słowem widok i nastrój, jakiego już dawno w Teatrze Polskim nie było. Wśród publiczności licznie reprezentowane były szerokie koła towarzyskie naszego miasta. Na scenie, bardzo pomysłowo i efektownie przybranej girlandami i kwiatami, umieszczono godło państwa jugosłowiańskiego, a pod niem portret króla Aleksandra I.

Uroczystość rozpoczęła orkiestra 57 p. p. pod batutą kapelmistrza p. Szałkowskiego, poczem na mównicę wszedł I wiceprezes Stow. Polsko - Jugosłowiańskiego red. Bohdan Jarochowski, który wygłosił przemówienie inauguracyjne, zakończone okrzykiem na cześć pobratymczej Jugosławji i jej króla. Okrzyk ten entuzjastycznie podchwyciła publiczność a orkiestra odegrała hymn jugosłowiański.

Po przemówieniu konsula jugosłowiańskiego p. dyr. Scheffsa, który wzniósł okrzyk na cześć państwa polskiego i prezydenta Rzplitej oraz po odegraniu hymnu narodowego nastąpiło wręczenie przez p. konsula Scheffsa odznaczeń jugosłowiańskich — pp. prezydentowi Ratajskiemu wielkiej wstęgi orderu św. Sawy oraz dr. Józefowi Woźniakowi, wiceprezesowi Stow. Polsko - Jugosłowiańskiego, i red. Tadeuszowi Powidzkiemu, prezesowi porozumienia prasowego polsko - jugosłowiańskiego, krzyży oficerskich orderu Korony Jugosłowiańskiej.

W imieniu odznaczonych przemówił w gorących słowach, znamionujących wielkie umiłowanie sprawy słowiańskiej, p. prez. Ratajski, a po gratulacjach, złożonych udekorowanym w imieniu Stow. przez p. Jarochowskiego, odbyła się wspólna fotografja.

Pierwszą część uroczystości zakończyło odegranie przez orkiestrę wojskową szeregu melodyj południowo - słowiańskich. (kl)

Przedstawienie „Pani ze słonecznikiem"

Uroczystość zakończyła się wykonaniem przez zespół Teatru Polskiego sztuki Ivona Vojnovicia „Pani ze słonecznikiem". Jest to pierwszy utwór znakomitego poety dubrownickiego, odegrany w Poznaniu. Dzięki świętu jugosłowiańskiemu zaznajomiła się nasza publiczność z utworem o wysokich wartościach teatralnych, który ciekawie reprezentuje pisarstwo sceniczne naszych pobratymców.

Poprzedzając „Panią ze słonecznikiem", paru słowy charakterystyki Vojnovicia jako pisarza scenicznego*) wspomniałem, że sztukę te uważał on za swoje najbardziej teatralne dzieło. Nie uległ przytem złudzeniu, w jakie autorzy często zwykli popadać przez (bardzo ludzkie) zaślepienie ojcowską miłością. Istotnie, zaraz w pierwszym akcie widz mocno podlega suggestji tajemnic, otaczających Ją, panią ze słonecznikiem, istotę, która niedługo okaże się „kobietą jako taką", o zarysach, przypominających Przybyszewskiego i Strindberga. Bez skrótów, których u nas było trochę za wiele, wyszedłby ten ton o wiele mocniej. Przytem Vojnović odsłania swoje sekrety z przebiegłą powolnością, tak, jak się wpuszcza lekarstwo do szklanki, kropla za kroplą. Po pierwszym akcie jesteśmy rozciekawieni. Po drugim dostaliśmy się z zagadki jednej w drugą, o wiele bardziej niepokojącą. To środkowe skrzydło „tryptyku" (tak określił Vojnović swoją sztukę) góruje nad początkiem swą tajemniczością i napięciem. Odkrywamy zbrodnię. Morderstwo, dokonane na kimś nieznanym i niewiadomo przez kogo. Wiemy tylko, że jest w nie wplątana pani ze słonecznikiem z pierwszego aktu. Ale jak? Dla czego? Czy zabiła i dla czego zabiła? Od tego będzie akt trzeci.

Wiadomo, że dramaturdzy mają zwykle z ostatniemi aktami najwięcej kłopotu. Nieraz spostrzegają, że wysupłali się z kapitału. Nie ma czem spłacić ostaniego weksla. Vojnović zachował sobie jeszcze sporą sumkę w osobnej kieszeni. Stała się zbrodnia — trzeba ją wyjaśnić. To jedno. Ale w ostatnim akcie przygotowuje się druga. Trudno. Za kobietą - wampirem kroczą dwie nieodstępne towarzyszki: Miłość i Śmierć (koniecznie przez wielkie litery! tak, jak bywało za Przybyszewskiego!). Pani ze słonecznikiem ma rozwieść się z bogatym starcem i wyjść za młodzieńca, którego pokochała. Mąż nie zgadza się na rozwód — młodzieniec musi go zabić. Otóż w tym momencie wkracza na scenę przeszłość i staje w poprzek krwawym zamiarom. Pierwsza zbrodnia się wykrywa, zbrodniarka idzie dobrowolnie na śmierć. Zasłona.

We wszystkiem tem jest dużo dramatycznego fluidu, jak widzimy. Nieraz wydaje się, że wkroczymy w melodramat, lecz Vojnović wyczuwa instynktem to niebezpieczeństwo i stara się zatrzymać przed rogatką, za którą leży kraj pustej grozy i efektu dla efektu. Szczególnie w ostatnim akcie podszycie psychologiczne rozszerza się i wzmacnia (choć u nas skróty trochę je uszczupliły, ile sobie z krakowskiego przedstawienia przypominam). Analiza psychologiczna, w jaką Vojnović wchodzi, nastręczyłaby przy wejrzeniu z bliska niejedną wątpliwość, lecz jest nakreślona z dobrym rzutem dekoratorskim i w teatrze, na odległość między sceną a krzesłami, wygląda barwnie i okazale.

Przytem od strony aktorstwa również pokazuje Vojnović, że teatr znał i był w nim rozkochany. Główna postać jest jedną z tych ról, które tylko w najfantastyczniejszych snach zjawiają się aktorkom. Jest to dama - miljonarka, równocześnie morderczyni, uwodzicielka i pokutnica, z piętnem fatalności na czole i z najmodniejszą toaletą na „wężowo - giętkiej kibici" (taka jest nazwa urzędowa). P. Brenoczy ma niejeden warunek na taką czarującą okropnicę; w przyszłości nabędzie ich o wiele więcej, gdy wejdzie w różne sekrety techniki aktorskiej. P. Boelke daje młodemu lotnikowi dużo wdzięku i żaru. Ich duet z drugiego aktu brzmiał nieraz bardzo interesująco. Nad ruchem scenicznym czuwa po reżysersku p. Arkawin, figury poboczne dostrojone starannie. Wogóle nie trzeba zapominać, że przy przedstawieniach o charakterze uroczystym lecz okolicznościowym, pełno zawsze różnych szkopułów z obsadą i z przygotowaniem sztuki, która idzie jakby po osobnym torze, poza wytyczonym rozkładem jazdy. W każdym razie zapoznała się nasza publiczność ze znamienitym pisarzem pobratymczym i nabrała szacunku dla jego talentu i smaku

P. Szpingier miał znów dobrą rolę. Hall hotelu weneckiego i laguna za oknem dostały brawa przy otwartej scenie.

WITOLD NOSKOWSKI.

*) Patrz „Kurjer Pozn." nr. 573 i 575, Dział Kultury i Sztuki.

Czy w jednej spoczną mogile?

Pogrzeb ośmiu ofiar piątkowej katastrofy kolejowej w Poznaniu odbędzie się we wtorek, 19 b. m. z kostnicy wojskowej na cmentarz św. Wojciecha.

Jest projektowane pochowanie wszystkich ofiar we wspólnej mogile. Zależeć to jednak będzie od zgody rodzin tragicznie zmarłych, które jeszcze się w tej sprawie ostatecznie nie wypowiedziały. Pogrzeb odbędzie się na koszt dyrekcji kolei w Poznaniu. (kl)

* * *

Stan ofiar katastrofy kolejowej, znajdujących się w szpitalach, uległ poprawie.

Według informacyj naszych, należy mieć nadzieję, że wszyscy poranieni utrzymają się przy życiu. (kl)

KINO METROPOLIS
DZIŚ W NIEDZIELĘ
PORAZ OSTATNI

BUSTER NAWARZYŁ PIWA

75-lecie szkoły wydziałowej

Z okazji 75-lecia I. szkoły wydziałowej odbędzie się dziś o godz. 16 obchód uroczystościowy w sali Zoologu.

Z powodu jubileuszu wydano „Jednodniówkę", streszczającą rozwój szkoły w okresie jej istnienia. (kl)

Wybuch w kinematografie

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem przy ul. Żelaznej 64 w kinoteatrze „Cristall" zapaliły się sadze w kominie.

Gdy strażacy rozwijali wężownicę, nastąpił wybuch, wskutek którego wypadło kilkadziesiąt szyb. Przyczyną wybuchu, który wywołał duży popłoch, była eksplozja sadzy. (w)

W kraju i w świecie

— **Wczoraj odbył się pogrzeb** śp. Antoniego Svehli, wybitnego polityka czeskiego, leadera partji agrarnej. W pogrzebie wziął udział prezydent Masaryk, członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego, kler, przedstawiciele parlamentu oraz tłumy włościan z całego kraju.

— **W Pustelniku pod Warszawą** znalazł śmierć w śniegu 51-letni szewc Franciszek Malinowski. (w)

— **Warszawskie starostwo grodzkie** skazało na tysiąc złotych grzywny z zamianą na dwa tygodnie aresztu lekarza tybetańskiego Piastuszkiewicza za bezprawne wykonywanie praktyki lekarskiej.

— **Na statku amerykańskim „Ellen Marshall"**, znajdującym się u wybrzeży Nowej Szkocji, wybuchł wielki pożar. Załoga opuściła statek. Dotychczas brak wiadomości o losie 22 ludzi. Parowiec Larskruse" uratował 4 osoby.

Przepowiednia pogody na niedzielę: Wielkopolska: Umiarkowany mróz. Naogół pochmurno z opadami śnieżnemi. Umiarkowane wiatry z kierunków wschodnich.

W. J. LOCKE

SZOFER TRIONA

PRZEKŁAD AUTORYZOWANY Z ANGIELSKIEGO

(Ciąg dalszy).

65)

Pod koniec pobytu w „Królowej Sabie" Triona otrzymał mnóstwo listów i zaproszeń z Londynu od osób, z któremi wszedł w styczność dzięki swej sławie. Jako człowiek lekkomyślny chciał to wszystko zignorować, lecz rozsądniejsza Oliwja wdała się w rzecz i podyktowała taktowne odpowiedzi. W rezultacie zyskali wstęp do wielu domów, niepodobnych do kół Lydji, bolszewickiego gniazda Blenkironów, a nawet konserwatywnie jałowego środowiska Janet Philimore. Świat, który tańczył, jadł, stroił się, myślał i czuł w takt jazzu, minął jak sen. Nowy świat był zdumiewająco nowy i miał ciekawe rozgałęzienia. W domach kultywujących z przekonania stosunki z elitą umysłową, Oliwja poznała całe zastępy artystów, powieściopisarzy, dziennikarzy, aktorów, wydawców, polityków, podróżników i ich żony, względnie mężów. Początkowo obserwowała zazdrośnie, jak ci głośni ustosunkowują się do jej męża, lecz stwierdziła z radosną dumą, że uznali go odrazu... za swego. Mniejszość głupich kobiet warjowała za nim, jak to kobiety, ku jego niechęci, lecz większość zachowała się po przyjacielsku rozumnie. Oliwja patrzyła i słuchała z zachwytem, gdy rozmawiał lub przekonywał. Miał sposób bycia prosty i bezpośredni, zupełnie inny, niż wyszukanie elegancki Rooke, a nawet niż konwencjonalnie suchy Mauregard. Nieraz rumienił się z przejęcia. Pod względem indywidualnego wdzięku nie dał się porównać z nikim. Zkolei świeżo poznawane znakomitości zapraszały ich do swoich domów. W krótkim czasie Oliwja zaaklimatyzowała się w kołach tak wyborowych, o jakich marzyła w najambitniejszych snach. Nie wiedziała tylko, jak wielką rolę grały w tych ich sukcesach jej własny wdzięk, dowcip i inteligencja.

Triona oddawał się radości tej nowej egzystencji lekkiem sercem. Styczność z żywą sztuką i myślą dodawała mu bodźca do pracy. Jego odyssea przestała być aktualna, więc nie był zmuszony odpowiadać ciągle na te same pytania. Ludzie znużeni podświadomie realizmem niedawnej wojny, byli skłonni traktować go raczej jak autora, niż bohatera. Jemu sprawiało to ogromną ulgę. Wszak miał więcej tematów do rozmowy, niż zwyczaje mieszkańców pobrzeży jeziora Bajkalskiego i bolszewickie więzienia. Kiedy zahaczono o te tematy, zawracał zręcznie na inne tory. Wolny od opętańczego uroku czarnej książeczki, myślał o swej rosyjskiej egzystencji, jako o czemś strasznie dalekiem i skończonem. Z właściwą sobie beztroską odłożył całą rzecz ad acta. Żył wiarą w przyszłość, mającą usprawiedliwić wiarę Oliwji w jego genjusz literacki. Otrząsnął z siebie pamięć o Ellen i kuchennem krześle i parł przed siebie radosny i szczęśliwy. Co dzień odkrywał w żonie jakiś nowy urok. Z ust i pism głupców i filozofów wiedział o niebezpieczeństwie pierwszego roku małżeństwa; o sprzecznościach charakterów niemożliwych do pogodzenia; o nieporozumieniach, sprzeczkach i rozbieżnościach; o ukrytych mieliznach kobiecej głupoty, na których rozbija się wszelka logika; o szkodliwych dla miłości nawykach, które albo trzeba wykorzeniać przemocą, albo znosić z ponurą rezygnacją. Drwił zarówno z głupców, jak i z filozofów. Dogmat niewzruszonej niezgodności płci wydawał mu się fikcją. Na horyzoncie ich szczęścia nie ciemniały nigdy żadne chmury. Doskonałość żony była dla niego pewnikiem, tak samo, jak jego własna bezwartościowość. W codziennem życiu łapał się ciągle na nawrotach do sposobu bycia Briggsa i ratował od katastrofalnych potknięć tylko bardzo czujnym instynktem.

Praca, miłość i przyjaźń wypełniały mu beztroskie dni po same brzegi. Nowa powieść wychodziła w feljetonie tygodniowym, budząc duże zainteresowanie. Miała wyjść w formie książkowej zaraz po Nowym Roku i wydawcy nie wątpili, że zrobi furorę. Wszystko szło jak po maśle.

Jednocześnie przygotowywali się do podróży. Dostali bilety do Bombaju na okręt styczniowy. Projektowali sobie, że przebędą Indje, zwiedzą Burmę, archipelag malajski, Australję, Japonję i Amerykę. Dalsze środki lokomocji były kwestją przyszłości i przypadku. Ułożyli szczegółową, półroczną marszrutę, która zajęłaby sumiennemu globtroterowi przynajmniej dwa lata. Przed wyruszeniem na wschód mieli zwiedzić Francję, zajrzeć do Paryża i Monte Carlo, a potem dopiero wsiąść na okręt w Marsylji. W miarę, jak rok zbliżał się do końca, ogarniało ich coraz większe podniecenie. Z dziecinną uciechą opowiadali o swoich planach zazdrosnym znajomym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeszcze jedno święto w Japonji

Świątynia Mina togała w Kobe

„Ossaka Majnici", jeden z największych dzienników japońskich, donosi o ustanowieniu w porcie Kobe dwudniowego święta t. zw. „Minato-no macuri" (święto portowe). Uroczystości związane z tem świętem odbyły się poraz pierwszy 1 i 8 listopada i w tych samych dniach mają być urządzane coroku. Miejscowi Japończycy, zainteresowani bezpośrednio w tych uroczystościach przyjęli z radością tę nowość, jednak w dalszych okolicach i w stolicy odezwały się głosy krytyczne. Słuszność przemawia za pierwszymi, lecz i drudzy nie są jej pozbawieni. Przecież w Japonji tyle już jest świąt państwowych, zwyczajowych, religijnych, obchodów lokalnych i uroczystości że sam wykaz ich nazw zajęłby miejsce sążnistego artykułu. To usprawiedliwia krytyków. Lecz czegoż nie czyni się, by ratować budżet miasta i polepszyć stan finansowy 800 000 mieszkańców portu Kobe. Ten właśnie cel przyświecał „komitetowi święta", do którego weszli, oprócz Japończyków, przedstawiciele 8.950 cudzoziemców, osiadłych na stałe w tem mieście.

W pierwszym dniu „święta portowego", 7 listopada, uroczystości rozpoczęły się modłami, odprawionemi, na pomyślność miasta według rytuału „sinto", przed ołtarzem wzniesionym w parku Okurajama, przy licznym udziale przedstawicieli władz miejscowych. Członkowie komitetu udali się następnie na bulwary Hjogo nad zatoką, gdzie z pośród ośmiu najładniejszych Japonek wybrano przez losowanie królową uroczystości. Po wyborze prezes komitetu włożył koronę na głowę „królowej". Tymczasem na bulwarach uszeregował się olbrzymi wąż samochodów, motocykli i rowerów, ozdobionych kwiatami. W pierwszym samochodzie zajęła miejsce „królowa" wraz z „księżniczkami". Kwiecista wstęga pojazdów przewinęła się przez główniejsze, odświętnie przybrane kwiatami i chorągiewkami ulice miasta, z trudem przeciskając się wśród tłumu widzów. Na pewien czas zatrzymano się w parku Minatogała, dzielnicy rozrywkowej, gdzie odbył się koncert orkiestry wojennej marynarki. Następnie ruszono do Hasuike na boiska sportowe. Tam odbyły się pod egidą „Towarzystwa Matek" i „Klubu Dziewcząt" popisy gimnastyczne kilku tysięcy uczenic oraz „tańce kwiatowe". Atoli może najpiękniej wypadła wieczorem iluminacja miasta i portu oraz ognie sztuczne. W mieście wszystkie ulice oświetlono rzęsiście, a gmachy rządowe oraz budynki towarzystw okrętowych ozdobiono różnobarwnemi lampjonami. W zatoce naskutek polecenia władz portowych parowce, statki i łodzie zostały poprostu zalane światłem girland lampek elektrycznych i papierowych latarń. Przy dźwiękach orkiestr, grających na pokładach, przewożono łodziami gości z mola na rauty, które odbywały się na większych statkach wszystkich towarzystw okrętowych, krajowych i cudzoziemskich. Widok tego japońskiego „wieczoru w Wenecji" był tak zachwycający, że wielu mieszkańców udało się na górę Maja-san, by stamtąd podziwiać tysiące ruchomych, jasnych wysepek-łodzi, wyraźnie widocznych na tle ciemnej nocy.

W drugim dniu najwięcej interesującym punktem programu był pochód ze szkoły handlowej Sinkoo do parku Okurajama sześciuset postaci, przybranych w dawne stroje z różnych epok kultury japońskiej. Najliczniej reprezentowana była grupa z czasów otwarcia portu Kobe dla zagranicy w r. 1867. Między innemi przedstawiono w niej sześciu cudzoziemców: Harrisa, Allcocka, Parkesa, Roche'a, Edwarda Satow i Mitforda, — którzy odegrali wybitną rolę w owym przełomowym dla Japonji czasie. Popołudniu odbyły się zawody sportowe, a zwycięzcy otrzymali puhary z napisem „pierwsze święto portowe w Kobe". W ciągu obu dni urządzono też wystawy chryzantem w parkach Minatogała i Okurajama.

Pobieżny opis tego nowego w Japonji święta mimowoli nasuwa pewne uwagi. Oto dotychczasowe święta, obchody, uroczystości, pokazy kwiatów, rybek i widowiska w „Nipponie" były prawdziwem zwierciadłem japońszczyzny bez jakiejkolwiek domieszki cudzoziemskiej. W „święcie portowem" uczyniono jednak przełom w dotychczasowej tradycji. Wzorem zagranicy tworzy się komitet, urządza się wybór „królowej piękności", „wieczór wenecki", popisy gimnastyczne, a zamiast starodawnych wozów, ciągnionych lub niesionych przez ludzi, — jak to bywa podczas innych uroczystości, używa się samochodów i motocykli. Jest to jeszcze jeden dowód, że europeizacja robi w Japonji znaczne postępy.

„Święto portowe" w Kobe jest oprócz tego dowodem przewrotu także pod innym względem. Oto przez długie lata Japończycy nie mogli przeboleć upokorzenia, wyrządzonego im przez Stany Zjednoczone w 1853 r., kiedy to komandor Perry w Nagasaki pod groźbą dział czterech pancerników zmusił Japonję do otwarcia portów dla zagranicy. Wymuszone w ten sposób nawiązanie stosunków z cudzoziemcami było wielką „krzywdą", o której nawet teraz nie może zapomnieć starsze pokolenie. Ta „krzywda" uczyniła jednak Japonję potężnem mocarstwem, które zagarnęło w krótkim stosunkowo czasie Formozę, zaanektowało Koreę, pokonało Rosję, zawładnęło Mandżurją, przysporzyło niemało kłopotu Lidze Narodów i które bawi się ostatnio Chinami, jak kot myszką. Lecz pamięć o krzywdzie zaciera się, ustępując miejsca wdzięczności, wyrażonej ustanowieniem święta portowego, a kukły cudzoziemców-krzywdzicieli, na których życie godzono po otwarciu portu dla zagranicy, obecnie obnosi się w pochodzie razem z podobiznami japońskich bohaterów.

I nie powinno być inaczej.

MIECZYSŁAW BABIŃSKI.

Ogólny widok mia sta i portu Kobe

Polinezyjskie Wilki Morskie

Polinezyjczycy pisali swą historję na burzliwych falach Oceanu Wielkiego. Zwarte głębie nie zdradzają widzianych wyczynów. Głosem ludzkim opowiadają o rozlicznych sławetnych odysejach wyspiarzy dzisiaj już tylko pieśni, legendy i tradycją. Bo alfabetu ani pióra nigdy oni nie znali. Trud odnalezienia historycznego wątka prawdy w poetycznych kłechdach ludu przypadł, jak w wielu innych razach — misjonarzom. Prawo obyczajowe nakazuje tuziemcom prowadzenie drzew genealogicznych, rozumie się, sposobem tylko pamięciowym. Ilość przedstawicieli rodziny, począwszy od zamierzchłej przeszłości, pozwala się zorjentować w dość ścisłem nawet przybliżeniu w samym czasie ich życia.

Polinezyjczycy są bardzo uzdolnieni tak co do sprawności fizycznych, jak i umysłowych. Otwierają się już nawet dla nich podwoje uniwersytetów i seminarjów duchownych. Wnuk sławnego króla ludożerców Cakombau, studjuje na Uniwersytecie Sydney. Istnieją już dwa wielkie seminarja duchowne, z których wyszły dziesiątki tubylczych, dzielnych kapłanów.

Lecz historja mało nam mówi o umysłowej stronie ich życia. Wplatają ją tylko niby mimochodem w wyczyny fizyczne, ściślej: żeglarskie — swych przodków. Im więc poświęćmy nieco uwagi.

Podziwiamy dzisiaj, i zresztą słusznie, Kartaginczyków, którzy swego czasu gospodarzyli się bezkonkurencyjnie na Morzu Śródziemnem. Odważyli się nawet wyprzeć poza graniczny Gibraltar i szperać po brzegach Afryki Zachodniej. Tylko, jak przekazuje historja, na noc zawsze starali się przytwierdzać swe okręty linami do brzegu. O wyprawach na pełny Ocean nie było więc mowy.

Niemniej dziwujemy się junackim Wikingom i Normanom. Dotarli do Grenlandji, dodać tylko trzeba, że etapami przez Wyspy Owcze i Islandję nie stanowiło to nadzwyczajnych trudności.

Już wiele więcej odwagi okazuje Kolumb, który na czterech archaicznych korabiach rusza na pełny ocean i dosięga Ameryki.

Wyspiarze Pacyfiku na długo przed Kolumbem i Wikingami, przemierzali jego bezkresy. W tym samym mniejwięcej czasie, co Kartagińczycy po Morzu Śródziemnem, oni śmiele jeździli po całym Pacyfiku. Utarte szlaki prowadziły od Taiti do wysp Hawajskich (2 380 mil), od wysp Cooka do Nowej Zelandji, a na Wschód dosięgali bardzo prawdopodobnie Ameryki Południowej. W oceanicznym rejonie dość gęstych wysp, może się to wydawać nie wielką nadzwyczajnością. A jednak, jak trudno i dzisiaj odnaleźć zaledwie wychylające się z wody zaziemienia Oceanu. Nie znali busoli i sekstansu, które w naszych czasach są nam niezbędne przy pierwszem straceniu brzegów z oczu. Ale oni sobie radzić umieli. Wprawdzie pisma nie posiadali, lecz sporządzali już wtenczas dość dokładne mapy morskie z patyczków, które wskazywały nietylko ziemie, ale i kierunki wiatrów i prądy. Doskonale znali gwiazdy obu półkul, a z pomocą podziwianej dzisiaj przez etnologów „magicznej kalebasy (tykwy)", wcale dobrze dawali sobie radę z odnalezieniem kierunku.

Opiewany Irapanga, współczesny Kartaginczykom, jedzie z Indonezji aż na wyspy Hawajskie; wprawdzie trafia na wyspy, ale ostatni etap ma „tylko" 2 tys. mil pełnego morza.

Na 10 wieków przed przybyciem Cooka, Kupe z Taiti odnajduje i bada Nową Zelandję. Między tą ostatnią, a wyspami Hawajskiemi dość żywe istniały stosunki, a odległość między niemi wynosi 8 tys. klm.

Sławetny Hui - te - rangiora, w 7 wieku zapędził się aż do lodów Antarktydy, a jego opowiadania o fokach zamarzniętem morzu, nocy bez końca, zorzy polarnej, do dzisiaj się przechowały w pamięci wyspiarzy.

Na 3 wieki przed Kolumbem, śmiały Uenga, jeździł po Pacyfiku jak po jeziorze, zataczając okrąg o czterech tysiącach mil morskich.

W wiekach następnych, podróżnicza żyłka w nich nieco przycichła. W 16 i 17 wieku odwiedzają jeszcze Hebrydy Nową Kaledonją. Ostatnia znaczniejsza podróż z Taiti do Nowej Zelandji miała miejsce nie tak dawno, bo przed „10 generacjami", więc około 250 lat temu.

I dzisiaj Polinezyjczycy są wybornymi żeglarzami i odznaczają się pasją podróżniczą, zwłaszcza Maorowie z Nowej Zelandji. Ale na dalsze mety się nie odważają na swych prymitywnych pirogach, na których ich ojcowie dokazywali cudów śmiałości. Nowoczesne parowce i okręty gaszą ich odwagę, dając zarazem sposobność bezpiecznej przejażdżki. Najlepszym zresztą łącznikiem pobliskich wysp to motorówka misjonarza. Zdaje się, jakoby wojażerskiego ducha dawnych Polinezyjczyków nie przejęli ich potomkowie, lecz właśnie ci przybysze z północnych krain. W bież roku obchodzą oni stuletnią rocznicę swego przybycia i pracy misyjnej. Wyspiarze, dawni ludożercy dzisiaj tłumnie się garną pod sztandar cywilizacji i wiary prawdziwej. W przeciągu jednego wieku utworzono 17 wikarjatów misyjnych, w których pracuje pokaźny zastęp 900 misjonarzy i 1 020 Sióstr misjonarek. Stosunkowo też piękna jest liczba nawróconych, bo wynosząca 240 tysięcy. J. M.

Mała „Niagara" w lasku Bulońskim pod Paryżem zamarznięta. Osobliwy ten widok wyczarowały obecne mrozy, które i Francję nawiedziły w sposób dokuczliwy, jakiego od lat tam nie pamiętają.

Rozprawa doraźna przeciwko mordercy Ogrodowskich

odbędzie się po świętach

Akt oskarżenia przeciwko mordercy rodziny Ogrodowskich wygotowany będzie w poniedziałek, a w dniu 20 bm. zostanie doręczony Łabędziewiczowi. Rozprawa przeciwko „krwawemu Kaźkowi" jak nazywano Kazimierza Łabędziewicza w kołach przestępców, odbędzie się jednak

dopiero po świętach

Termin sądu doraźnego nie jest jeszcze wyznaczony. Również nie jest jeszcze wyznaczony obrońca, który będzie Łabędziewicza bronił przed trybunałem.

Morderca Ogrodowskich odtworzył przed sądem przebieg zbrodniczych czynności w dniu podwójnego morderstwa. Oględziny lokalne, prowadzone przez sędziego śledczego Trynkowskiego i prok. Misiurkiewicza, rozpoczęły się w mieszkaniu Ogrodowskich przy ulicy Przemysłowej i zakończyły na miejscu zamordowania Stasia.

Morderca błagał nieszczęśliwego męża i ojca, który, posądzony o morderstwo swych bliskich, przesiedział dwa miesiące w więzieniu, o przebaczenie.

W dniu morderstwa Łabędziewicz przyszedł

do mieszkania śp. Marji Ogrodowskiej

przed południem. W domu był też Staś, który znał przestępcę, gdyż widywał go czasami w mieszkaniu. Łabędziewicz udał się do kuchni, gdzie śp. Ogrodowska przygotowywała strawę. Staś zjadł śniadanie, dostał od swej matki chleba, zabrał książki i wyszedł, aby na godzinę 11 zdążyć do szkoły. Łabędziewicz siadł

w kuchni na krzesełku,

a Ogrodowska na łóżku i prowadzili rozmowę. W pewnej chwili rozmowa ich zeszła

na temat działania trucizny

Na tem tle powstała kłótnia między Ogrodowską a Łabędziewiczem. Zbrodniarz wydobył z kieszeni krótki młotek szewski i uderzył ś. p. Ogrodowską kilkakrotnie w głowę. Ogłuszona śmiertelnemi razami ofiara zbrodni padła na ziemię, brocząc we krwi. Łabędziewicz działał z całą premedytacją. Wziął ręcznik wiszący na sznurku przewieszonym w kuchni i okręcił go silnie koło szyi swej ofiary

przewrócił ją na wznak

i powlókł między kuchenkę a drzwi. Następnie zdjął z dogorywającej bieliznę i porzucił ją w pobliżu, z myślą upozorowania morderstwa seksualnego. Potem umył zbroczone krwią ręce, wylał wodę i nakrył miednicę innym, znajdującym się w kuchni wierzchnim ręcznikiem. Po zatarciu śladów nakrył obnażone zwłoki porannikiem i zamknąwszy na klucz drzwi do kuchni, wyszedł po zrabowaniu 150 złotych znajdujących się w pokoju obok. Aby

zachować pozory morderstwa seksualnego,

zostawił w szafie sto złotych i papiery wartościowe. Mieszkanie zamknął od zewnątrz normalnie na zatrzask. Cyniczny zbrodniarz zacierał możliwość powzięcia innych podejrzeń, jak mianowicie morderstwa z zemsty i mordu seksualnego.

Potem, jak już wiadomo, zbrodniarz poszedł nad Wartę i

utopił w jej nurtach narzędzie zbrodni, krótki szewski młotek.

Ale dlaczego zginąć musiał z ręki zbrodniarza siedmioletni Staś? — oto pytanie, cisnące się każdemu na usta. Staś, który przed odejściem do szkoły widział Łabędziewicza w mieszkaniu swej matki był dla starannie zacierającego ślady zbrodniarza

niewygodnym świadkiem.

Byłby od razu mógł wskazać sprawcę morderstwa. W zbrodniczym umyśle Łabędziewicza zrodził się więc plan zamordowania niewinnego dziecka. — Łabędziewicz wyprowadził napotkanego na ul. św. Marcina po wyjściu ze szkoły Stasia,

na odludne tereny Golęcina

i tam go zadusił, porzucając jego zwłoki w krzakach wikliny. Znaleziono je dopiero po długim czasie w stanie zupełnego rozkładu.

Powyższa sprawa, która przez blisko dwa miesiące emocjonowała Poznań, znajdzie swój epilog już w najbliższych dniach.

KALENDARZYK

Niedziela, 17 grudnia 1933

Słońce: wschód 7.57; — zachód 15.40; — długość dnia 7 godz. 43 min

Księżyc: wschód 8.53; — zachód 15.31; — po nowiu

Kal. rzk.: Łazarz B.; jutro Gracjan B.

Kal. słow.: Żyrosław; jutro Wszemir.

Zebrania

Dziś o 9 Sodalicja Pań Nuczycielek — nabożeństwo w kapl. sodal. OO. Jezuitów; po nabożeństwie zebranie;

o 10 Wydział Uczenic Cechu Krawieckiego Damskiego w sali krawieckiej Domu Rzemieśln.;

o 10 Zrzeszenie Tokarzy (metalowcy) walne zebr. u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

o 10.45 Koło Absolwentek VI. szkoły wydziałowej (sekcja pracy) w auli;

czeladniczy) w Domu Rzemieśln.;

czeladniczy) w Domu Rzemieśln.;

o 11 Tow. Cechowej Czeladzi Stolarskiej w sali 20 Domu Rzemieśln.;

o 11,30 Zw. Czeladzi i Podmistrzów Murarskich w „Ulu", ul. Ślusarska 6;

o 12 Zebranie Górnoślązaków i uczestników powstań śląskich w „Tunelu Rzymskim" al. Marcinkowskiego 20;

o 13,30 Tow. Krawców nadzw. walne zebr. u p. Gaworskiej, N. Rynek 4;

o 14 Tow. Czeladzi Piekarskiej u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich (Tum) w Domu Kat. na Śródce;

o 16 Komitet Rodzicielski przy 28 szkole powsz. w sali szkoły wydz. ul. Różana;

o 16 Kat. Tow. Robotników Polskich (Fara) — obchód gwiazdkowy w sali parafj. ul. Gołębia 1;

o 16 Tow. Obywateli Polaków z Obczyzny u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

o 16 Koło Śpiewu „Dzwon Zygmunta" (Wilda) walne zebr. u p. Żaka, ul. Strumykowa 37;

o 16 „Sokół" (Jeżyce) u p. Frąckowiaka ul. Kraszewskiego 16;

o 16.30 Kat. Tow. Robotników Polskich (Górczyn) w ognisku;

o 16.30 Z okazji 75-lecia szkoły wydziałowej im. Działyńskich uroczystość jubileuszowa w sali Ogrodu Zoologicznego;

o 17 Koło Towarzyskie Rękodzielników u p. Gaworskiej, N. Rynek 4;

o 17 Zw. Hallerczyków obchód gwiazdkowy u p. Jarockiej, ul. Masztalarska 8 a;

o 19 „Sokolice" (Św. Łazarz) walne zebr. u p. Dolatkowskiego, Rynek Łazarski 1;

o 19 Bractwo Wstrzemięźliwości (Fara) w salce nad zakrystją, ul. Gołębja 1;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Leontyny Wagnerowskiej o g. 13 z kapl. szpit. S. S. Szarytek, pl. Bernardyński — Śp. Jadwigi z Piechockich Kozłowskiej o godzinie 16 z kapl. nowego cmentarza Św. Wojciecha.

TEATRY:

Teatr Wielki: Dziś — „Krysia Leśniczanka".

Teatr Polski: Dziś — o godz. 16 „On i jego sobowtór". — O godz. 20 „Pani ze słonecznikiem".

Teatr Nowy: Dziś — „Szczęście w domu".

KRONIKA MIEJSCOWA

— * **Osobiste.** Jak się dowiadujemy, były wiceprokurator przy poznańskim sądzie okręgowym p. Mieczysław Hrabyk, został wpisany na listę adwokatów. P. mec. Hrabyk otwiera kancelarję adwokacką w Poznaniu przy ulicy Pocztowej nr. 29.

TEATRY

Z Teatru Wielkiego

Dziś wieczorem poraz drugi operetka „Krysia Leśniczanka" z Jadwigą Fontanównną w roli tytułowej. Wznowienie „Krysi" spotkało się ze strony publiczności z największem zadowoleniem.

Z Teatru Polskiego

Dziś o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych arcywesoła krotochwila „On i jego sobowtór". Wieczorem sztuka Vojnowica „Pani ze słonecznikiem".

Jutro „Stefek" Dewala.

Z Teatru Nowego

Dziś i w poniedziałek przepiękna, słoneczna komedja „Szczęście w domu" z występem Jadwigi Zaklickiej. Publiczność bawi się doskonale, oklaskując wykonawców przy otwartej scenie. Przy fortepianach znakomity pianista-wirtuoz Aleksander Dorian oraz Edward Poniecki.

RECENZJE KINOWE

Kino „Słońce" wyświetla film p. tyt. „S. O. S. Góra lodowa". W lodach i śniegach podbiegunowych rozgrywa się akcja tego dramatu, wzorowanego na dziejach autentycznych wypraw naukowych w okolice bieguna północnego. Ekspedycja złożona z pięciu ludzi wyrusza na północ. Topniejące lody zatrzymują ich w drodze. Dowódca wyprawy, nie zważając na trudne warunki, wyrusza sam, zostawiając swych towarzyszy. Po pewnym czasie dążą oni za nim i odnajdują go umierającego z głodu i zimna. Ekspedycja traci zapasy żywności i psy. Przy pomocy radja rzucają w świat alarmowy sygnał „SOS". Na poszukiwanie ekspedycji wylatuje na hydroplanie żona dowódcy wyprawy. Przy lądowaniu jednak samolot roztrzaskuje się. Dopiero jeden z członków ekspedycji z narażeniem życia przepływa wśród kier do pobliskiej wioski Eskimosów i sprowadza pomoc pozostałym. Tragiczne dzieje wyprawy sprawiają silne wrażenie. Kapitalne są postaci tych zdobywców bieguna. Stosunkowo najbladziej wypadają wśród nich znani artyści Rod la Roque i Gibson Cowland. Piękne zdjęcia ogromnych pól śnieżnych, gór lodowych, rozwalających się z trzaskiem obrywy brył lodu, walących się w przepaść, cała milcząca potęga biegunowej przyrody zostawia niezatarte z tego filmu wspomnienie. Można go śmiało polecić młodzieży.

Nadprogram — bardzo zabawna, fantastyczna groteska rysunkowo - dźwiękowa. (ver.)

Kino Oświatowe T. C. L. zostało uroczyście otwarte w ub. piątek. Mieści się ono w gmachu P. K. O. (ul. Marsz. Focha nr. 4) w sali dawnego kina Stylowego. Ma za zadanie wyświetlać dobre i pouczające filmy, dostarczając szerokim sferom społeczeństwa godziwej rozrywki przy bardzo tanich cenach. Na otwarciu przemówił krótko dyrektor T. C. L. ks. dr Milik, poczem wyświetlano znany film p. t. „Wiatr od morza", osnuty na tle świetnej powieści Stefana Żeromskiego. W czasach, kiedy prowadzi się u nas bardzo ożywioną propagandę polskiego morza, a ostatnio dokonano odsłnięcia tablicy pamiątkwej S. Żeromskiego nad polskiem morzem w Gdyni, film ten bardzo się staje aktualny. Role główne kreują w nim znani polscy artyści filmowi: Marja Malicka, Adam Brodzisz i Eugenjusz Bodo. Trzeba się spodziewać, że kino oświatowe znajdzie sobie liczną publiczność. (ver.)

KRONIKA GOSPODARCZA

PŁODY ROLNICZE

Zboża i nasiona oleiste za 1 000 kg, reszta za 100 kg.

Berlin 16. 12. 1933 r.

Pszenica march 76—77 kg fr Berlin	190,00—191,00
Tendencja spokojna.	
Żyto march 72—73 kg fr Berlin	158.00
Tendencja stała.	
Jęczmień brow. wybor fr Berlin	188.00—192,00
Tendencja słabsza.	
Jęczmień dobry fr Berlin	180,00—185,00
Tendencja słabsza.	
Jęczmień pary średni gat. i jakości fr Berlin	171.00—177,00
Tendencja słabsza.	
Jęczmień brow. wybor od stacji march	179,00—183,00
Tendencja słabsza.	
Jęczmień dobry od st. march	171,00—176,00
Tendencja słabsza.	
Jęczmień pary średni gat. i jakości od stacji march	162,00—168.00
Tendencja słabsza.	
Owies march fr Berlin	149,00—153,00
Tendencja spokojna.	
Owies march od st. march	140,00—146 00
Tendencja spokojna	
Mąka pszenna wyb. krajowa (0—41%)	31,40— 32,10
Tendencja stała	
Mąka pszenna przedniej jakość (0—50%)	30,40— 31,40
Tendencja stała	
Mąka pszenna piekarska 41—70%	25,40— 26,40
Tendencja stała	
Mąka żytnia (0—70%)	21,60— 22.60
Tendencja stała.	
Otręby pszenne	12.20— 12,60
Tendencja stała.	
Otręby żytnie	10.50— 10.80
Tendencja stała.	
Groch Victoria	40,00— 45,00
Groch drobny jadalny	32,00— 36,00
Groch pastewny	19,00— 22.00
Peluszka	17,00— 18,50
Bób	17,00— 18,00
Kuchy lniane 37%	12.80
Kuchy z orzecha ziemn. 50%	10.70
Kuchy mielone 50%	11,10
Wytłoki suche	10.10
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Hamburg	8,90—
Śrót Soya ekstrahowany 46% loco Szczecin	9,20
Płatki ziemniaczane	14,30— 14,40

Ogólna tendencja spokojna.

GIEŁDA WARSZAWSKA

z dnia 16. 12. 1933 r.

Dewizy:

	trans.	sprzed	kup.
Belgja	123.75	124 06	123 44
Holandja	357,95	358.85	357.05
Kopenhaga	130.30	130.95	129.65
Londyn	29.13	29,27	28 95
N Jork czek	5 69	5.71	5.65
N Jork, kabel	5.70	5 73	5,67
Paryż	34.87	34.96	34,78
Praga	26.44	26 50	26.38
Sztokholm	150 30	151 05	149.55
Szwajcarja	172 20	172.65	171.77
Włochy	46 85	46.97	46.73
Berlin	212.40		

Tendencja przeważnie mocniejsza.

Papiery wartościowe i obligacje:

4% premj. dol.	49 50— 49.40
7% poż. stabiliz.	54,50
w drobnych odcinkach	54 63— 54,75

Tendencja przeważnie mocniejsza.

Akcje w złotych:

Bank Polski	82,00
Starachowice	10,10

Tendencja cokolwiek słabsza.

Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie Antoniego Leśniewicza w Poznaniu

Na GWIAZDKĘ poleca Biżuterję własnego wyrobu
W. KRUK
Srebro
Zegarki
Brylanty
Poznań, 27 Grudnia 6 - zał. 1840
10% rabatu!
dr 2 627

ŁYŻWY
Rodle i sanie
Dzwonki i termosy
Latarki powozowe
Wagi stołowe
Narzędzia rzemieślnicze
Piece, rury i kolana
Podkowy i podkowce
Kuchnie westfalskie
Hacele i ocele
poleca korzystnie
JAN DEIERLING
skład żelaza
Poznań, Szkolna 3.
Pg 6 334-50.167

ARTRETYK jest inwalidą
od dolegliwości artretyczno - reumatyczne, jako wynik przesycenia organizmu kwasem moczowym oraz powstałe na tem tle stany zapalne powodują bóle zniekształcają stawy utrudniają ruchy powodują i opniowo utratę zdolności do pracy i prowadzą wreszcie do kalectwa. Tylko zioła Magistra Wolskiego Reumosa zawierające Schin. Schen niezmiernie rzadką roślinę chińską dają w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach artretycznych i bólach ischiasu
ZIOŁA ze znak. orchr. „REUMOSA"
Do nabycia w aptekach drogerjach lub w wytwórni Magister Wolski, Warszawa, Złota 14. Objaśniające broszury wysyłamy bezpłatnie. ng 6297

„Dominanta" zdeterminowanego „prozatorstwa"

Opowiadano mi o młodym, ambitnym dziennikarzu, który w każdej najdrobniejszej nawet notatce musi użyć słowa „dominanta". Używa również słowa „topika", „redukt", i „prozator", ale „dominanta" odgrywa w jego słownym repertuarze rolę primadonny: gdy, broń Boże, spektakl zapowiada klapę — primadonna na scenę! Wydaje mu się, że to słowo nadsztukuje każdy mankament myślowy. Koledzy tłumaczą mu, przekonują, redaktor skreśla. Nic nie pomaga. „Dominanta" którąś stroną zawsze wylezie. Kiedyś poszedł na wystawę robótek kobiecych. Pierwsze zdanie notatki sprawozdawczej brzmiało: „Dominantą psychiki kobiecej jest pęd ku zajęciom pożytecznym". Pomijam już to, że wobec powyższego zdania każdy mężczyzna może mieć dziś te i owe zastrzeżenia, ale ta psychiczna „dominanta" musi wywołać w każdym człowieku dominantę złości.

Proszę sobie po tem, co powiedziałem, wyobrazić moją sytuację, kiedy podobne uchybienie językowe wytknięto i mnie. Było to akurat po feljetonie „Rzeczywistość bez retuszu". Zebrało się kilka osób, których zdanie wysoko cenię; mówiono o współczesnych dziwactwach stylowych.

— Pan też nie jest bez winy, cóż wreszcie znaczy to słowo „rzeczywistość"?

Zagadałem czemprędzej sprawę, odpowiedź na postawione pytanie nie jest ani prosta, ani nie miejsce na nią na zwykłem towarzyskiem zebraniu. Pytanie jednak nie dało mi spokoju, zaprowadziło ku rozważaniom nad obecnemi zmianami językowemi. Że istotnie żyjemy w okresie olbrzymich pod tym względem przeobrażeń — nie ulega wątpliwości. Gdy się poczyni dokładniejsze obserwacje, dostrzeże się, że każde z tych kilku pokoleń (pokoleń w węższem znaczeniu), z których składa się cała współczesna społeczność polska — ma swój styl, swoje upodobania i tendencje w zakresie rozwoju języka. A co młodszy „rocznik", tem jest radykalniej usposobiony w używaniu nowotworów, niezwykłych porównań, ekscentrycznego obrazowania i uplastyczniania języka. Pod względem językowym pomiędzy przedstawicielami poszczególnych grup istnieją zdecydowane niechęci. Ojcowie uważają synów za frazesowiczów, a ci ostatni tych pierwszych za czarną reakcję językową. Zwykła historja.

Właśnie w tych dniach w warszawskiem Tow. Miłośników Języka Polskiego prof. Szober wygłosił odczyt na temat, który nas w tej chwili interesuje: Jak odzwierciedla się w języku nowoczesny sposób ujmowania zjawisk życiowych? Przeczytałem obszerne sprawozdanie z tego odczytu. Prof. Szober twierdzi, że obecne zmiany językowe charakteryzują następujące znamiona: 1) przejście od słów, związanych z ziemią i przyrodą do frazeologji, opartej na życiu handlowem i technicznem, na naukach matematycznych i przyrodniczych; 2) objektywizacja stanów uczuciowych; 3) objektywizacja myślenia i wreszcie 4) podkreślanie przez język gromady a niwelowanie jednostki.

Uczony warszawski podłożył pod te wszystkie rodzaje przeobrażeń swój pogląd na drogi kultury współczesnej, jako kultury materjalistycznego poglądu na świat i zapowiada renesans poglądów idealistycznych. Kwestja ta jednak w tej chwili do rzeczy nie należy. Nas interesuje stwierdzenie, że język bardzo silnie się przeobraża i stawiamy sobie pytanie, czy są to tylko dziwactwa, czy zdobycze istotne i trwałe.

Zarzut, skierowany w moją stronę, był niesłuszny. Narasta bowiem dla mojego pokolenia nowa treść, nowe problemy, nieznane czy nieinteresujące dawniej i nieposiadające wówczas odpowiednika językowego, w najlepszym razie tylko omówienia. Tę naszą treść — chcemy wyrazić, musimy o niej myśleć i mówić i określać ją krótko, lapidarnie. Do spraw, które najbardziej absorbują moje pokolenie, należy kształtowanie się życia w najrozmaitszych jego formach. Jakiego tu lepszego słowa użyć, jeśli nie wyrazu „rzeczywistość"?

Podłoże wszakże, z którego wspomniany zarzut wyrósł, jest godne zainteresowania. W obrębie języka warstw kulturalnych istnieją rozmaite style językowe. Innym sposobem wyraża się krytyk literacki, innym socjolog, innym powieściopisarz. Ponieważ w ostatnich latach sprawy społeczne przypuściły szturm do literatury pięknej, wraz z tą inwazją wtargnął odpowiedni dla tego rodzaju spraw rodzaj frazeologji: ścisłość, metodyczność, lakonizm, a w sumie oschłość. Czyście zauważyli, jak bardzo oschły jest styl niektórych nowych powieści polskich? Jakby relacja z procesu o podpalenie Reichstagu. Ludzie, którzy powyższe zjawisko boleśnie odczuwają, oburzają się na bezbarwność dzisiejszego stylu artystycznego. Zarzut słuszny jest jednak tylko o tyle, o ile dotyczy literatury pięknej. Gdy chodzi o publicystykę, „rzeczywistość" i każde trafne i niezastąpione wyrażenie jest na swojem miejscu.

Istnieje jedna ważniejsza językowa prawda: każde słowo jest dobre, o ile ma dla siebie pokrycie w treści. Każde więc nadużycie, śmieszność, przesada — sama siebie zdyskwalifikuje. — Wspomnianemu zwolennikowi „dominanty" otworzą się niewątpliwie w swoim czasie oczy.

Inna rzecz, że w obecnej chwili panuje w sprawach językowych spory zamęt. Jest to więcej, niż kiedyindziej, wrzący garnek, pod którego pokrywą tańcują najdziwaczniejsze wybryki. Taka np. prasa! Czegóż nie musi znieść na swych łamach gazeta. „Poradnik Językowy" cytował niedawno taki przykład z krakowskiego dziennika: „Dudek, znalazłszy w kieszeni marynarki zawinięty w papierek cukierek zjadł go wraz z żoną, poczem zasłabł". Ale nietylko prasa. Właściwie rekord „oryginalności" językowej biją nasze urzędy. Przed rokiem otrzymałem urzędowy papier o następującem brzmieniu: „Wzywa się pana do zapodania pomienionego dochodu, przyczem odnośnie do poprzedniego potwierdzenia treści listu z dnia 14-go lutego 1931 r. w związku z par. par.... odsyła się takowe odmownie".

Przytaczanie tych „kwiatków" nie jest bezcelowe. Przecież i żargon dziennikarski i urzędowy kształtują język naszych warstw średnich, ale nietylko ich. Proszę sobie przypomnieć, ile przed sześciu, siedmiu laty naurągano czasownikowi „zaistnieć". A dziś lansowani beletryści używają tego słowa bez zachłyśnięcia.

„Nagle spiętrzył się w niej obłęd bólu i zaistniało przeczucie klęski. Z kominów fabrycznych parły w niebo dymy, nad maszynami pochylali się spracowani parjasi wyzysku i chciwości, w bankach słychać było szelest obcinanych kuponów dywidend. Anna z zaciśniętemi ustami schodziła na niższe płaszczyzny swojej podświadomości."

W okresie młodej Polski brzmiało to tak:

„Rozhuczały się w niej zawory tęsknicy i bezkresnego łkania, oraz przeczucia czarnego, jak noc i krzawego, jak anioł klęski. Niby w jakiejś zamglonej roztoczy i dali widniały to czerwone łuny zniczów i krwawy blask złota. Anna krwawiła łzami, jak wyrwany krzew w poświacie uchodzących życiotwórczych soków...!!!"

A pojutrze któryś z naszych cenionych twórców napisze:

„Stwierdziła faktyczną deprecjację swego bytu. Wyjrzała przez okno. Trzy kominy, pięciu robotników i jeden inżynier, naciskający tastry popędowni. Nudny widok. Ziewnęła. Sięgnęła po papierosa. Ostateczna klęska całego życia zobjektywizowała się w dymie, redukcie spalania się tytoniu."

Mody, zwyczaje, manjery. Piękność języka jest jedna. Każdy okres modeluje i wzbogaca go po swojemu, nowemi wyrażeniami. Ale tylko temi, które mają pokrycie w treści.

JÓZEF KISIELEWSKI.

W KINIE APOLLO
od niedzieli, 17 grudnia 1933 roku
ŚMIECH - HUMOR - DOWCIP
OTO HASŁA NAJZABAWNIEJSZEJ KOMEDJI p. t.
HALLO-LONDYN
W roli głównej słynny komik angielski
JACK HULBERT
Seanse 5, 7 i 9 Bilety od 75 gr.

W KINIE METROPOLIS
od poniedziałku, 18 grudnia 1933 roku
NADAL MONUMENTALNY FILM POLSKI
POD TWOJĄ OBRONĘ
ng 7215 Seanse 4,30, 6,30 i 8,30 Bilety od 60 gr
NASZE KINA NAJTANSZE NASZE PROGRAMY NAJLEPSZE

Zjadamy wagonami... kurz i sadzę

Obok wzrastającego coraz bardziej w środowiskach wielkomiejskich łomotu huku, trzasku i innych tego rodzaju akustycznych nieprzyjemności, coraz bardziej niepokojącem zjawiskiem jest powiększanie się wielkomiejskiego kurzu i sadzy, co dobitnie ściśle wykazują badania laboratoryjne. To zanieczyszczanie powietrza miejskiego pozostaje zasadniczo w związku z rosnącym ruchem samochodowym, ale ważnym czynnikiem jest także coraz większe uprzemysłowienie krajów i spalanie coraz większych ilości węgla.

Badania wykazują, że w powietrzu wielkomiejskiem unoszą się całe wagony szkodliwego pyłu węglowego i sadzy do czego ludzkość wprawdzie się już przyzwyczaiła, co jednak jest dla niej prawdziwą klęską. Tak n. p. wiedeński inżynier Loefler oblicza, że w stolicy tej, w związku z wadliwą techniką palenia unosi się stale w powietrzu przeszło 12 tysięcy wagonów sadzy, które mieszkańcy Wiednia nieświadomie wdychają.

W tych warunkach, obok konieczności zwalczania hałasu ulicznego, coraz bardziej naglącą jest także potrzeba usuwania zabójczego dla organizmu ludzkiego pyłu i sadzy.

S. F.

Gdzie to było?

Ona: — Dzisiaj oglądałam coś cudownego, z przodu wąż, z tyłu — krokodyl.

On: — Czy to możliwe? Czyś była w akwarjum?

Ona: — Nie, w sklepie z obuwiem.

(Tit - Bits)

Na ostrzu języka (31)

Pożegnanie Krakowa

Kraków, w grudniu.

„Różowa Kukułka" zrobiła swoje — „Różowa Kukułka" może odejść, względnie odfrunąć...

Wiadomo — kukułki na zimę odlatują do ciepłych krajów; więc także i nasz różowy ptaszek musiał się tutaj znaleźć... Urządziliśmy wszystkiego aż dziewięć gościnnych występów (w projekcie były dwa lub trzy), a ponieważ kukułka to takie zwierzę, które nie ma własnego gniazda i jajka składa raz tu, raz tam — więc i my występowaliśmy w coraz to innych lokalach: gościliśmy w Jamie Michalika, w Domu Artystów, w salach klubowych — a raz nawet w pałacu Franciszka hr. Potockiego, jako że „kukułka" jest ptakiem wykwitnym i ma pociąg do pałaców; wprawdzie nie przyjechano po nas czwórką siwków, nie ofiarowano nam na srebrnej tacy ani chleba, ani soli, ani sera — natomiast piliśmy i jedliśmy tam inne dystyngowane potrawy, siedząc pod portretem Greczynki Potockiej, malowanej przez Greuzea...

Występując dziewięć razy w rozmaitych środowiskach, przed coraz to innym rodzajem publiczności, mieliśmy możność obserwowania i badania, jak dalece jest u Krakowiaków wyrobione poczucie humoru. Orzekliśmy jednogłośnie, że Poznań ma publiczność lepszą, bardziej wyrobioną i wychowaną satyrycznie; nasi poznańscy słuchacze czulej reagują na cienkie dowcipy i subtelny humor. Nic dziwnego — przecież my w Poznaniu wychowujemy publiczność od lat, czy to „szopkami", czy też produkcjami przeróżnych „Żdziebek", „Szyderców" i „Kukułek" — tymczasem w Krakowie nie dzieje się od czasów „Zielonego Balonika" nic!... przepraszam — prawie nic.

I to „prawie" jest zastrzeżeniem dość silnem. Mam na myśli pierwszorzędne imprezy „Cricotu", który mieści w sobie teatr eksperymentalny, kabaret literacki i t. p. Jeżeli instytucja ta nie wywarła dotychczas zbawiennego wpływu na życie umysłowe Krakowa, to tylko dlatego, że jest jeszcze zbyt młoda... Teatr stary umarł, tak twierdzą Cricociarze — została po nim wdowa: — „Cricot", ot poprostu „veuve Cricot"... Ta wesoła wdówka urządza w sali Domu Artystów niesłychane harce niepokojące Kraków: miastu stają poprostu planty dęba na widok jej zbytków i — sukcesów!

Zespół teatralno-kabaretowy „Cricotu" składa się z młodych artystów i — medyków; temu, że medycy biorą czynny udział w awangardzie artystycznej, nikt się w Krakowie nie dziwi. Tutaj przecież znany lekarz, a mój kuzyn (cóż za zdolna rodzina!) Stefan Szuman (z tych prawdziwych Szumanów), zresztą Wielkopolanin — pisze niesłychanie oryginalne poezje i jest prorokiem Stanisława Ignacego Witkiewicza. Inny lekarz, Kazimierz Piotrowski, pisze recenzje teatralne. Więc nic dziwnego, że młoda generacja medyków garnie się do sztuki. — A ponieważ bez baronów sprawa obyć się nie może, więc w zespole „Cricotu" pracuje także Jacek Puget, syn człowieka z fajką.

Zespół ten wystawił dotychczas „Drzewo Świadomości" i „Świętego Mikołaja na 66 piętrze" malarza Jaremy, „Orfeusza i Euridikę" malarza Czyżewskiego i „Mątwę" malarza Witkiewicza. Nic więc dziwnego, że i konferansjer „Cricotu" jest malarzem. Mało: jest także muzykiem i rzeźbiarzem — słowem, jest to człowiek renesansowy, drugi w współczesnej Polsce (pierwszym jestem ja!). Nazywa się Tadeusz Cybulski. Jego prologi i zapowiedzi, wygłaszane na kabaretach „Cricotu", to najdowcipniejsze historje, które kiedykolwiek słyszałem. A jednak — nie wszystkie jego dowcipy znajdują wśród słuchaczy zasłużony rezonans — dla tego właśnie, że poczucie humoru, tego szlachetnego, wytwornego, nie — szmoncesowego, nie jest u Krakowian dostatecznie wyrobione. Jednakże i to z czasem nastąpi — mam do „Cricotu" i Cybulskiego pełne zaufanie: spokojnie możemy ich zostawić samych!

Na koniec jeszcze jedna uwaga o teatralnej publice Krakowa. Gdzie jak gdzie, ale w Krakowie powinien mieć powodzenie takzwany „wielki repertuar" — w mieście którego publiczność wychowywało tylu tytanów teatru polskiego! Niedawno wystawiono tutaj z wielkim nakładem pracy i kosztów „Kordjana"; rzecz poszła wszystkiego (razem z popołudniówkami) sześć razy przy obsadzonej widzowni. Można godzić się lub nie godzić z inscenizacją Osterwy — jednakże należy pójść do teatru i przekonać się naocznie... To nie Poznań, gdzie „Hamlet" (z Boelkiem) osiągnął kiedyś większą cyfrę przedstawień niż którakolwiek operetka!

— — — — — — —

I tak wracamy z Krakowa do domu, bogaci w doświadczenia! I nietylko w doświadczenia... Zdobyliśmy pieniądze i laury; wywozimy stąd całą flotę, która Krakowiakom jeszcze pozostała po P. N. i N. N. (to znaczy: po Pożyczce Narodowej i Muzeum Narodowem) — a liści laurowych zostawiamy tu tylko tyle, ile trzeba krakowskim kucharkom do przyprawiania zup...

Vale et me ama!

ARTUR MARJA SWINARSKI

W dniu dzisiejszym zasnął w Bogu po długich i ciężkich cierpieniach, serdeczny Druh nasz, ś. p.

Zygmunt Pluciński

I wiceprezes Przewodnictwa Dzielnicy Wielkopolskiej „Sokoła“ oraz założyciel i długoletni prezes Gniazda sokolego w Lusówku

Do głębi przejęci dotkliwym i bolesnym ciosem, który spotkał Sokolstwo polskie, hołd serdeczny składamy cieniom przezacnego i serdecznego Druha i wielce zasłużonego działacza narodowego, który tak gorąco ukochał sprawę sokolą i nieledwie do ostatniej chwili ochoczo i ofiarnie jej służył.

Świetlana postać Jego pozostanie w szeregach sokolich w trwałej i wdzięcznej pamięci.

Przewodnictwo Dzielnicy Wielkopolskiej Związku Tow. Gimn. „Sokół“ w Polsce

Poznań, d grudnia 1933 r. dr 2144

Pasy transmisyjne
skórzane i z sierści wielbiądziej
TROKI i SKROJE
pasowe do reparacji pasów
MANSZETY i KLAPY
do pomp
WĘŻE POŻARNICZE
gumowe, parciane i ssące
oraz wszelkie
ARTYKUŁY TECHNICZNE
poleca po znacznie zniżonych cenach
Z. MAZURKIEWICZ
Sp. z o. o.
Fabryka pasów transmisyjnych i składnica artykułów technicznych
Poznań, Kantaka 8/9
Tel. 30-22

Technicznie kwalifikowany PAN,
obeznany gruntownie z istotą papieru światłoczułego, biegły w demonstracji i sprzedaży, z kaucją, o pierwszorzędnych referencjach, zamieszkały w Poznaniu, **jest poszukiwany.** Wyczerpujące oferty do Kurjera Poznańsk. pod zg 20 756

Z kaucją 2000 zł i gwarancją 7000 zł
poszukuje posady
KIEROWNIKA HOTELU, RESTAURACJI, wzgl. BUFETOWEGO
kupiec kawaler, niżej lat 30
Łask. oferty do F. KOZŁOWSKI, Gniezno, Słomianka 11. zg 20 755

PAPIERY i KARTONY KOLOROWE
TOMOFAN-STANIOL dg 2425
DO DEKORACJI WYSTAW SKLEPOWYCH
Największy wybór
Najniższe ceny
J. ZIMNY - POZNAŃ
WODNA 27 — Tel. 14-93
Skład tuż przy Sł. Rynku.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy. 5 liczb = jedno słowo. i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych:
1-łamowy milimetr 50 groszy

Znak oferty naprzykład: n 2395, z 21205, d 1811
i t. d = 1 słowo
Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 11

6. OŻENKI

Kawaler
urzędnik państwowy, technik kolejowy, szuka na tej drodze znajomości pań. Cel matrymonjalny. Panny wykształcone z miłym charakterem, niedziesiejszych zasad do lat 30 — zechcą przesłać zgłoszenia wraz z fotografją do Kurjera Poznańskiego nr 7216. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Dyskrecja zapewniona.

7. SPRZEDAŻE

Na
gwiazdkę ładny prezent do pianina panole która bez nauki pozwala każdemu zaraz pięknie grać okazyjnie z nutami sprzedam. Zgłoszenia Kurjer Pozn. zdg 96 752

Owoce
zdrowe nie zmarźnięte kupisz najtaniej w owocarni Wielkie Garbary 40 naprzeciw Wodnej zdrg 96 344

Tokarkę precyzyjną
metrówkę na pryzmach sprzedam Obejrzeć ul. Górczyńska 15 Szymański. zdgr 96 574

Wyprzedajemy płaszcze damskie
po każdej możliwej cenie znacznie poniżej cen fabrycznych. Szczawińska S-ka Wodna 1. Przyjmuje asygnaty Kredyt“
Pz 5914/5-48.34

Okazyjnie
Elektrolux - odkurzacz, jak nowy Półwiejska 5 m. 8. zdr 97 070

Owoce
krajowe zagraniczne dobre gatunki tanio sprzedaje Owocarnia Gdyńska. Strzelecka 1 trzeci skład od pl. Św. Krzyskiego. zdr 96 640

Likiery
wódki rumy araki sprzedaje najtaniej Pilaczyński skład delikatesów. Podgórna 10 telefon 18-79. zdrg 97 104

Borówki
w cukrze 1 kg puszka dwa złote. Pilaczyński skład delikatesów Podgórna 10 telefon 18-79. zdrg 97 103

Tapczan
umywalnia. Ratajczaka 29 — 6. zdr 97 109

Narty
futro używane Działyńskich 8, mieszkanie 1. zdr 97 094

Zabawki galanterję — biżuterję
torebki trykoty, pończochy rękawiczki wszelkie podarki gwiazdkowe. Bielecki Ratajczaka 36 zdr 96 826

Pończochy trykoty — swetry
galanterja, zabawki wszelkie podarki gwiazdkowe Targ Amerykański Stary Rynek 10. zdr 96 823

Koń
biegunowy, łóżka dziecięce. Zwierzyniecka 7. m 1. zdr 97 112

Na Gwiazdkę
Najpraktyczniejsze podarki dla żony męża i dziecka: pończochy, rękawiczki, szale swetry ubranka itp. Najlepsze gatunki najtańsze ceny Wiza-Malinszek Nowa 6 zdr 97 113

Pianino
sprzedam. Wierzbięcice 6, m. 6. zdg 96 724

Futro
męskie damskie, mufa Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 96 727

11. KUPNA

Płaszcz
ewentualnie kożuch z czapką dla stangreta kupię. Oferty Kurjer Poznański zdr 97 080

12. DO WYNAJĘCIA

Dwupokojowe
z kuchnią w ogrodzie — właściciel Górczyńska 7 dg 2636

15. POKOJE UMEBL.

Elegancki
utrzymaniem, bez Focha 76 II., lewo. zdr 97 098

Klatki
centralne Masztalarska 7a I. p. zdr 97 108

16. SZUKA POKOJU

Kobieta - lekarz
poszukuje ładnego pokoju. Zgłoszenia kierować proszę do Kurjera Poznańskiego zdr 97 069

17. LOKALE

Ubikacja
przemysłowa ca 200 m kwadr oraz biurem do wynajęcia. Górna Wilda 37 zdg 96 871

18. DZIERŻAWY

Ubikacje
fabryczne 250 kwm do wydzierżawienia Oferty Kurjer Poznański zdr 97 090

23. ROZMAITE

Akuszerka
Kleinwächterowa Poznań centrum ulica Romana Szymańskiego 2 pierwsze piętro lewo drugi dom od placu Świętokrzyskiego zdg 92754/5/6

25. MUZYKA

Szkoła muzyczna Edwarda Fonieckiego
Poznań Piekary 8 a mieszk. 44. Zakres nauki: Fortepian, skrzypce śpiew teorja Lekcje w domu i poza domem Gratyfikacja miesięczna 15 zł. Własne kompozycje „Laleczka“ itd. Aranżuje utwory na orkiestrę. Zgłoszenia od 1—2 i 6—7 zdr 96 332

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

Krawiecki
pomocnik sumienny poszukuje pracy. Oferty do Kurjera Poznańskiego zdg 96 080/1

Ogrodnik
kawaler, lat 30 wykwalifikowany szuka posady A. Długiewicz Rogoźno Wielko - Poznańska 293 pow. Oborniki zdg 96 388/9

Urzędnik
wzgl. pisarz gospodarczy lat 25 szkoła rolnicza 3 lat praktyki bardzo dobremi poleceniami szuka posady od 1 stycznia Łaskawe zgłoszenia do Kurjera Pozn zg 93 460

Kucharka
starsza samodzielna pracowita gospodarstwie sumienna. Oferty Kurjer Pozn. zdg 97 010

27. WOLNE MIEJSCA

Siły
biurowej inteligentnej pracowitej wykształcenie matura gimnazjalna uzdolnienie matematyczne przygotowanie psychologiczne Zgłoszenia (życiorys odpisy świadectw wysokość wynagrodzenia) Kurjer Poznański zdr 97 071

Nauczycielka wychowawczyni
praktyka, potrzebna zaraz na wieś do trojga dzieci lat 6 10 11 z prowem nauczania akademickiem wykształceniem Pożądany język francuski, muzyka (fortepian). Oferty fotografja kopja świadectw podaniem wynagrodzenia Kurjer Poznański zdr 97 093

Demi-place
1. Janvier pour France se s'adresser: Grottgera 5 m. 2 Tel. 70-12. zdg 96 983

28. ROZRYWKA

Kino „Odeon“
Największe arcydzieło filmowe „Dobranoc Wiedniu“
Kto nie zobaczy tego filmu ten dużo straci. portl 788

Król tenorów Jan Kiepura
ostatni dzień śpiewa najcudniejsze polskie piosenki — w kinie „Sfinks“. zdr 96 901

Humor zagraniczny

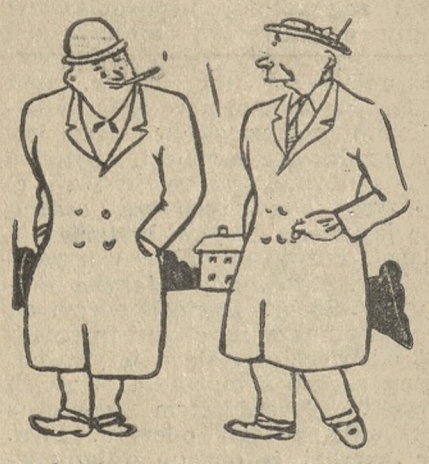

— Kochany dyrektorze, potrzebuję pieniędzy na gwałt...
— Z zasady nigdy nikomu do gwałtu nie pomagam.
(Judge — N. Jork). S. F.

Przedpłata na miesiąc grudzień 1933 roku za oba wydania razem w Poznaniu w ekspedycji zł 3.20, w agencjach w mieście zł 3.50, z odnoszeniem do domu w Poznaniu zł 3.70, z odnoszeniem przez pocztę poza Poznaniem miesięcznie zł 4.14, kwartalnie zł 12.40, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 7.50, w innych krajach zł 9.30. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 25 gr. na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 60 gr. na stronie czwartej 100 gr. na stronie drugiej 120 gr. przed wiadomościami potocznemi 200 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca 20% nadwyżki. Ogłoszenia do wydania porannego przyjmujemy do godz. 18.30, w nagłych wypadkach do godz. 22 u stróża; do wydania głównego (wieczornego) „drobne“ do godz. 11, większe dłużej według możności. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tem 5 nagłówkowych): słowo nagłówkowe (tłuste) 25 gr. każde dalsze słowo 15 gr. Za różnicę między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałe wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

W wydaniach wielkoświątecznych i uroczystościowych poprzedza normalną codzienną część numeru z reklamami i ogłoszeniami materjał poświęcony danej uroczystości.
Telefony do Redakcji i Administracji: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 33-25, 40-72, w niedzielę, święta i nocą tylko 14-76, 35-24 i 40-72, filja Stary Rynek 25-55. — P. K. O. Poznań, nr. 200 149.

Dla wygody czytelników naszych zamieszczamy poniżej kwity abonamentowo. Tych wszystkich, którym chodzenie na pocztę sprawia trudności, prosimy jeden kwit, odpowiednio wypełniony, odesłać na najbliższy urząd pocztowy, a listowy zgłosi się po przedpłatę przy najbliższej sposobności. **Zamówienia prosimy uskutecznić przed 25 b. m.,** gdyż tylko wówczas poręcza poczta dostawę wszystkich egzemplarzy bez przerwy. Drugi kwit prosimy wręczyć sąsiadowi z zachęceniem do zaabonowania **„Kurjera Poznańskiego“.**

Kwit kwartalny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. i manipul.	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie co tydzień bezpłatny dodatek powieściowy w formacie książkowym.	**Poznań**	miesiące **styczeń, luty, marzec** 1934 r.	9,60	2,82	12,42

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia .....

Kwit dwumiesięczny na zamówienie gazety

Niżej podpisany zamawia:

Tytuł gazety	Miejsce wydania	Czas przedpłaty	Cena	Oprocent. manipul	Razem
Kurjer Poznański Wychodzi dwa razy dziennie co tydzień bezpłatny dodatek powieściowy w formacie książkowym.	**Poznań**	miesiące **styczeń, luty,** 1934 r.	6,40	1,88	8,28

Imię, nazwisko i dokładny adres zamawiającego

Pokwitowanie urzędu pocztowego.

Z odebrania powyższej sumy kwitujemy.

..... dnia .....